

Księga Urantii

<< [Przekaz 181](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 183](#) >>

Przekaz 182

W Getsemane

182:0.1 (1963.1) TEJ czwartkowej nocy, około dwudziestej drugiej, Jezus prowadził jedenastu apostołów z domu Eliasza i Marii Marków z powrotem do obozu w Getsemane. Od dnia spędzonego na wzgórzach, Jan Marek wziął na siebie obowiązek strzeżenia czujnym okiem Jezusa. Ponieważ Janowi chciało się spać, skorzystał z kilku godzin odpoczynku, kiedy Mistrz był ze swymi apostołami w górnym pokoju, ale usłyszawszy jak schodzą ze schodów, wstał i zarzuciwszy szybko na siebie lniany płaszcz poszedł za nimi przez miasto, nad strumykiem Kidron, do ich prywatnego obozowiska graniczącego z ogrodem Getsemane. I Jan Marek pozostawał w pobliżu Mistrza przez tę noc i dzień następny, więc był świadkiem wszystkiego i słyszał wiele z tego, co Mistrz powiedział od tego momentu aż do godziny ukrzyżowania.

182:0.2 (1963.2) Kiedy Jezus z całą jedenastką wracał z powrotem do obozowiska, apostołów zaczęła zastanawiać coraz dłuższa nieobecność Judasza i zaczęli rozmawiać ze sobą o przepowiedni

Mistrza, że jeden z nich go zdradzi i po raz pierwszy zaczęli podejrzewać, że nie wszystko jest w porządku z Judaszem Iskariotą. Ale nie robili otwarcie uwag na temat Judasza, aż dotarli do obozowiska i zauważyli, że go tam nie ma, że nie czeka na nich. Kiedy wszyscy otoczyli Andrzeja, żeby się dowiedzieć, co się stało z Judaszem, szef skomentował tylko: „Nie wiem, gdzie jest Judasz, ale obawiam się, że nas opuścił”.

1. Ostatnia wspólna modlitwa

182:1.1 (1963.3) W kilka chwil po przyjsciu do obozu, Jezus powiedział: „Moi przyjaciele i bracia, mój czas z wami jest już bardzo krótki i chciałbym, abyśmy samotnie poszli się modlić do naszego Ojca w niebie o siłę dla podtrzymania nas w tej godzinie i w każdej pracy, którą odtąd musimy wykonać w jego imieniu”.

182:1.2 (1963.4) Gdy Jezus to powiedział, poprowadził ich kawałek w kierunku Góry Oliwnej i na tle rozległego widoku Jerozolimy poprosił ich, aby uklękli na wielkiej płaskiej skale, wokół niego w okręgu, tak jak to robili w dniu ich wyświęcenia; i wtedy stanął pośród nich, w glorii łagodnego światła księżyca i podniósłszy swoje oczy ku niebu modlił się:

182:1.3 (1963.5) „Ojcze, nadeszła moja godzina; teraz otocz swego Syna chwałą, aby Syn ciebie nią otoczył. I wiem, że dałeś mi pełną władzę nad wszystkimi żywymi istotami w moim królestwie a ja dam życie wieczne wszystkim tym, którzy staną się synami Bożymi w wierze. A

po to jest życie wieczne, żeby przeze mnie stworzeni poznali ciebie, jako jedynego prawdziwego Boga i Ojca wszystkich i żeby wierzyli w tego, którego posłałeś na ten świat. Ojcze, wychwalałem ciebie na Ziemi i wypełniłem to dzieło, które mi dałeś do wykonania. Prawie skończyłem już moje obdarzanie dzieci przez nas stworzonych; pozostaje mi tylko złożyć moje życie cielesne. I teraz, O mój Ojcze, otocz mnie chwałą, którą miałem u ciebie zanim powstał ten świat i przyjmij mnie raz jeszcze do twojej prawicy.

182:1.4 (1964.1) Objawiłem ciebie tym, których mi wybrałeś ze świata i dałeś. Oni są twoi – tak jak wszelkie życie jest w twoich rękach – mnie ich dałeś a ja żyłem pośród nich nauczając ich drogi życia, a oni uwierzyli. Ci ludzie zrozumieli, że wszystko, co mi dałeś, pochodzi od ciebie i że to życie, które przeżyłem w ciele, jest po to, żeby światy poznały mojego Ojca. Objawiłem im prawdę, którą mi dałeś. Są oni moimi przyjaciółmi i ambasadorami, szczerze chcieli przyjąć twoje słowo. Powiedziałem im, że przyszedłem od ciebie, że ty posłałeś mnie na ten świat i że ja niezadługo mam wrócić do ciebie. Ojcze, modlę się do ciebie za tych wybranych. I modlę się za nich nie tak jak modlę się za świat, ale jak za tych, których wybrałem z tego świata, aby mnie reprezentowali światu, kiedy wrócę do twojej pracy po tym, jak ciebie obrazowałem temu światu podczas mojego pobytu w ciele. Ci ludzie są moi, ty mi ich dałeś; ale wszystkie rzeczy, które są moje, są zawsze twoje i wszystko to, co kiedyś było twoje, ty nakazałeś, aby było moje. Ty zostałeś wywyższony we mnie i teraz modlę się o to, abym został otoczony chwałą w tych ludziach. Nie mogę dłużej zostać na tym świecie; niebawem wracam do pracy, którą mi dałeś. Muszę

zostawić tych ludzi, aby pośród ludzkości reprezentowali nas i nasze królestwo. Ojczy, podtrzymuj ich wiarę, gdy ja szykuję się oddać moje życie w ciele. Pomóż tym moim przyjaciółom, aby w duchu stanowili jedność, tak jak my jesteśmy jednością. Tak długo, jak mogłem być z nimi, mogłem nad nimi czuwać i ich prowadzić, ale teraz odchodzę. Bądź blisko nich, Ojczy, do czasu, kiedy będziemy mogli posłać im nowego nauczyciela, aby ich pocieszał i umacniał.

182:1.5 (1964.2) Dałeś mi dwunastu ludzi i za wyjątkiem jednego syna zemsty, który nie będzie już z nami we wspólnocie, wszystkich ich zachowałem. Ci ludzie są słabi i chwiejni, ale wiem, że możemy im ufać; wypróbowałem ich; oni mnie miłują, tak jak czczą ciebie. Podczas gdy muszą cierpieć z mojego powodu, chciałbym, aby zostali przepełnieni radością z pewności synostwa w niebiańskim królestwie. Dałem tym ludziom twoje słowo i uczyłem ich prawdy. Świat może ich znienawidzić, tak jak mnie znienawidził, ale nie proszę, abyś ich zabrał z tego świata, tylko o to, byś ich ustrzegł od zła tego świata. Uświęć ich w prawdzie; twoje słowo jest prawdą. I tak jak mnie posłałeś na ten świat, tak samo ja ich na świat posyłam. Przez wzgląd na nich żyłem pośród ludzi i poświęciłem moje życie słuzeniu tobie, abym mógł ich natchnąć, aby zostali oczyszczeni przez prawdę, której ich uczyłem i przez miłość, którą im objawiłem. Dobrze wiem, mój Ojczy, że nie trzeba abym cię prosił, byś czuwał nad tymi braćmi, kiedy odejdę; wiem, że ich miłujesz tak jak ja, ale czynię to dlatego, aby oni mogli lepiej zrozumieć, że Ojciec miłuje śmiertelnych ludzi tak samo jak Syn.

A teraz, mój Ojcie, chciałbym się pomodlić nie tylko za tych jedenastu ludzi, ale także za wszystkich innych, którzy teraz wierzą, albo za tych, którzy w przyszłości uwierzą w ewangelię królestwa dzięki słowom przyszej działalności tych jedenastu. Chciałbym, aby wszyscy się stali jednością, nawet tak jak ty i ja jesteśmy jednością. Ty jesteś we mnie a ja jestem w tobie i chciałbym, żeby ci wierni byli tak samo w nas, aby oba nasze duchy w nich zamieszkały. Jeśli moje dzieci będą stanowić jedność, tak jak my jesteśmy jednością i jeśli się nawzajem będą miłować, tak jak ja ich umiłowałem, wtedy wszyscy ludzie uwierzą, że przyszedłem od ciebie i chętnie będą przyjmować objawienie prawdy i chwały, które im przekazałem. Chwałę, którą mi dałeś, objawiłem tym wierzącym. Tak jak ty żyłeś we mnie w duchu, tak ja żyłem między nimi w ciele. Tak jak my stanowiliśmy jedność, tak ja będę stanowił jedność z nimi i tak nowy nauczyciel zawsze będzie jednością z nimi i w nich. I wszystko to uczyniłem, żeby moi bracia w ciele mogli poznać, że Ojciec miłuje ich tak samo jak Syn, że miłujesz ich nawet tak, jak mnie miłujesz. Ojcie, działaj razem ze mną, żeby zachować tych wiernych, aby wkrótce mogli przyjść i być ze mną w chwale a potem poszli dalej, aby złączyć się z tobą w objęciach Raju. Tych, którzy służą mi w poniżeniu, będę miał u siebie w chwale, tak, aby mogli widzieć wszystko to, co oddałeś w moje ręce, jako wieczne żniwo ziarna posianego w czasie, w formie cielesnej. Chcę pokazać moim ziemskim braciom chwałę, którą miałem u ciebie, zanim powstał ten świat. Świat ten niewiele wie o tobie, Ojcie prawy, ale ja ciebie znam i dałem ciebie poznać tym wierzącym a oni z twoim imieniem

zapoznają inne pokolenia. A teraz przyrzekam im, że ty będziesz z nimi na świecie, nawet tak, jak byłeś ze mną – właśnie tak”.

182:1.7 (1965.1) Jedenastu apostołów klęczało kilka minut w okręgu wokół Jezusa, zanim wstali i w milczeniu wrócili do pobliskiego obozu.

182:1.8 (1965.2) Jezus modlił się o *jedność* wśród swoich wyznawców, ale nie chciał jednolitości. Grzech tworzy martwy poziom bezwładności zła, ale prawość żywi twórczego ducha indywidualnego doświadczania w żywych rzeczywistościach wiecznej prawdy i w rozwijającej się wspólnocie z Boskimi duchami Ojca i Syna. W duchowym braterstwie wierzącego-syna z Boskim Ojcem nigdy nie będzie doktrynalnej ostateczności i świadomości grupowej, sekciarskiej wyższości.

182:1.9 (1965.3) Podczas swojej końcowej modlitwy z apostołami Mistrz wspominał o tym, że ujawniał światu *imię* Ojca. I naprawdę to zrobił, objawiając Boga przez swoje doskonałe życie w ciele. Ojciec w niebie usiłował objawić siebie Mojżeszowi, ale nie mógł posunąć się poza oświadczenie „JESTEM”. A gdy był proszony o dalsze objawienie siebie, zostało tylko ujawnione, „JESTEM, który JESTEM”. Kiedy Jezus zakończył swoje ziemskie życie, imię Ojca zostało objawione w ten sposób, że Mistrz, który był wcieleniem Ojca, mógł naprawdę powiedzieć:

182:1.10 (1965.4) Jestem chlebem życia.

182:1.11 (1965.5) Jestem żywą wodą.

182:1.12 (1965.6) Jestem światłością świata.

- 182:1.13 (1965.7) Jestem pożądaniem wszystkich wieków.
- 182:1.14 (1965.8) Jestem otwartą bramą wiecznego zbawienia.
- 182:1.15 (1965.9) Jestem rzeczywistością niekończącego się życia.
- 182:1.16 (1965.10) Jestem dobrym pasterzem.
- 182:1.17 (1965.11) Jestem drogą nieskończonej doskonałości.
- 182:1.18 (1965.12) Jestem zmartwychwstaniem i życiem.
- 182:1.19 (1965.13) Jestem tajemnicą wiecznego życia.
- 182:1.20 (1965.14) Jestem drogą, prawdą i życiem.
- 182:1.21 (1965.15) Jestem nieskończonym Ojcem moich skończonych dzieci.
- 182:1.22 (1965.16) Jestem prawdziwą winoroślą; wy jesteście gałęziami.
- 182:1.23 (1965.17) Jestem nadzieją wszystkich, którzy znają żywą prawdę.
- 182:1.24 (1965.18) Jestem żywym mostem pomiędzy jednym światem a drugim.
- 182:1.25 (1965.19) Jestem żywym ogniem pomiędzy czasem a wiecznością.
- 182:1.26 (1965.20) W ten sposób Jezus rozszerzył żywe objawienie imienia Boga wszystkim pokoleniom. Tak jak Boska miłość objawia naturę Boga, wieczna prawda objawia jego imię w coraz większych proporcjach.

2. Ostatnia godzina przed zdradą

182:2.1 (1966.1) Apostołowie byli bardzo zaszokowani, kiedy po powrocie do obozu okazało się, że Judasza nie ma. Kiedy jedenastu zaczęło z ożywieniem dyskutować na temat zdradzieckiego towarzysza apostoła, Dawid Zebedeusz i Jan Marek odeszli z Jezusem na stronę i wyjawili mu, że od kilku dni obserwowali Judasza i wiedzą, iż zamierza on wydać go w ręce wrogów. Jezus wysłuchał ich, ale powiedział tylko: „Moi przyjaciele, nic nie przydarzy się Synowi Człowieczemu, chyba, że Ojciec w niebie tak zechce. Niech wasze serca się nie trwożą; wszystkie rzeczy będą działać wspólnie dla chwały Bożej i dla zbawienia ludzi”.

182:2.2 (1966.2) Pogodny nastrój Jezusa zanikał. Upłynęła godzina, a on stawał się coraz bardziej poważny, nawet zasmucony. Apostołowie byli mocno poruszeni i nie bardzo chcieli wracać do namiotów, nawet wtedy, gdy sam Mistrz ich o to prosił. Wracając z rozmowy z Dawidem i Janem, Mistrz powiedział swoje ostatnie słowa do całej jedenastki: „Moi przyjaciele, idźcie odpocząć. Przygotujcie się do jutrzejszej pracy. Pamiętajcie, wszyscy powinniśmy podporządkować się woli Ojca w niebie. Pokój mój zostawiam wam”. I kiedy to rzekł, dał im znak, aby się rozeszli do swoich namiotów, ale gdy odchodzili, zawołał Piotra, Jakuba i Jana i powiedział: „Chciałbym, abyście zostali ze mną na chwilę”.

182:2.3 (1966.3) Apostołowie usnęli tylko dlatego, że byli dosłownie wyczerpani; nie spali zbyt wiele od przybycia do Jerozolimy. Zanim rozeszli się do swoich poszczególnych kwater sypialnych, Szymon Zelota zaprowadził ich do swego namiotu, gdzie zmagazynowane były miecze i inna broń i uzbroił wszystkich. Wszyscy dostali broń i

przypasali ją sobie, za wyjątkiem Nataniela. Nataniel nie chciał się uzbroić i powiedział: „Moi bracia, Mistrz wielokrotnie nam mówił, że jego królestwo nie z tego jest świata a jego uczniowie nie powinni walczyć mieczem, aby je zaprowadzić. Ja w to wierzę; myślę, że Mistrz nie potrzebuje używać miecza w swojej obronie. Wszyscy widzieliśmy jego wielką moc i wiemy, że on sam, jeśli tylko zapragnie, może się obronić przed swymi wrogami. Jeśli nie będzie chciał się opierać swoim wrogom, to musi być, że taki bieg spraw będzie wyrażał jego chęć wypełnienia woli Ojca. Będę się modlił, ale nie będę władał mieczem”. Kiedy Andrzej usłyszał mowę Nataniela, oddał swój miecz Szymonowi Zelocie. I tak dziewięciu z nich było uzbrojonych, gdy się rozeszli na noc.

182:2.4 (1966.4) Oburzenie na Judasza, że okazał się zdrajcą, zaćmiło na chwilę wszystko w umysłach apostołów. Uwaga Mistrza na temat Judasza, wypowiedziana w trakcie ostatniej modlitwy, otwarła im oczy na to, że ich opuścił.

182:2.5 (1966.5) Gdy ośmiu apostołów rozeszło się w końcu do swoich namiotów i kiedy Piotr, Jakub i Jan oczekiwali poleceń Mistrza, Jezus zawołał Dawida Zebedeusza: „Przyślij mi swego najszybszego i najbardziej godnego zaufania posłańca”. Kiedy Dawid przyprowadził do Mistrza niejakiego Jakuba, swego czasu gońca na nocnej trasie pomiędzy Jerozolimą a Betsaidą, Jezus powiedział mu: „Idź jak najszybciej do Abnera w Filadelfii i powiedz: «Mistrz przesyła pozdrowienia pokoju dla ciebie i mówi, że nadeszła godzina, kiedy będzie wydany w ręce wrogów, którzy go zabiją, ale on zmartwychwstanie i na krótko ukaze się tobie, zanim odejdzie do

Ojca i wtedy da ci wskazówki na czas, zanim przyjdzie nowy nauczyciel aby zamieszkać w waszych sercach»”. I kiedy Jakub powtórzył tę wiadomość Mistrzowi poprawnie, Jezus wysłał go w drogę, mówiąc: „Nie bój się Jakubie, nikt ci nic nie zrobi, gdyż tej nocy niewidzialny posłaniec będzie biegł u twego boku”.

182:2.6 (1967.1) Potem Jezus zwrócił się do szefa goszczących u nich Greków, którzy obozowali wraz z nimi i powiedział: „Mój bracie, nie przejmuj się tym, co ma się wydarzyć, ponieważ już cię uprzedziłem. Syn Człowieczy będzie zabity z poduszczenia jego wrogów, wyższych kapłanów i żydowskich władców, ale ja zmartwychwstanę, aby na krótką chwilę być z wami zanim odejdę do Ojca. A kiedy ujrzycie, że wszystko to się spełnia, chwalcie Boga i umacniajcie swoich braci”.

182:2.7 (1967.2) W zwykłych okolicznościach apostołowie powiedzieliby osobiście Mistrzowi dobranoc, ale tej nocy byli tak pochłonięci tym, że nagle uprzytomnili sobie dezercję Judasza i tak przejęci niezwykłym charakterem pożegnalnej modlitwy Mistrza, że wysłuchali jego pożegnalnego pozdrowienia i odeszli w milczeniu.

182:2.8 (1967.3) Gdy Andrzej odchodził tej nocy, Jezus rzekł do niego: „Andrzeju, czyn co tylko możliwe, aby trzymać swych braci razem tak długo, aż po wypiciu tego kielicha ponownie do was wrócę. Umacniaj swoich braci, zważywszy, że już wam wszystko powiedziałem. Pokój z tobą”.

182:2.9 (1967.4) Ponieważ było już bardzo późno, nikt z apostołów się nie spodziewał, że tej nocy zdarzy się coś niezwykłego. Starali się usnąć, aby móc wcześniej wstać następnego ranka i przygotować się na najgorsze. Myśleli, że wyżsi kapłani będą próbowali aresztować ich

Mistrza wcześniej rano, jako że w dniu przygotowań do Paschy nigdy nie robiono po południu żadnej świeckiej pracy. Tylko Dawid Zebedeusz i Jan Marek domyślali się, że wrogowie Jezusa przyjdą z Judaszem tej właśnie nocy.

182:2.10 (1967.5) Dawid postawił tej nocy strażę na górnym szlaku, prowadzącym do drogi Betania-Jerozolima, podczas gdy Jan Marek czuwał przy drodze idącej do Getsemane nad Kidronem. Zanim Dawid odszedł do podjętych z własnej woli obowiązków wartowniczych, pożegnał się z Jezusem tymi słowami: „Mistrzu, z wielką radością służyłem tobie. Moi bracia są twoimi apostołami, ale ja miałem przyjemność w robieniu mniejszych rzeczy, tych, które trzeba było robić i kiedy odejdiesz, będę tęsknił za tobą całym sercem”. I wtedy Jezus rzekł do Dawida: „Dawidzie, mój synu, inni robili to, co mieli nakazane, ale ty pełniłeś swoją służbę z potrzeby serca a ja widziałem twoje poświęcenie. Ty także pewnego dnia będziesz służył ze mną w wiecznym królestwie”.

182:2.11 (1967.6) I wtedy Dawid, gdy miał już odchodzić na czuwanie przy górnym szlaku, rzekł do Jezusa: „Mistrzu, wiesz, że posłałem po twoją rodzinę i miałem wiadomość od posłańca, że dziś wieczorem są w Jerychu. Będą tutaj jutro, wczesnym przedpołudniem, ponieważ byłoby dla nich niebezpieczne, aby szli nocą tą krwawą drogą”. Jezus, patrząc na Dawida, powiedział tylko: „Niech tak będzie, Dawidzie”.

182:2.12 (1967.7) Kiedy Dawid odszedł na Górę Oliwną, Jan Marek zaczął czuwać obok drogi, która szła wzdłuż strumienia do Jerozolimy. I Jan zostałby na tym posterunku, gdyby nie jego wielka chęć znalezienia

się obok Jezusa, aby zobaczyć, co się dzieje. Wkrótce po tym, jak Dawid odszedł i kiedy Jan Marek zobaczył, jak Jezus odchodzi z Piotrem, Jakubem i Janem do pobliskiego jaru, tak zawładnęło nim zarówno oddanie jak i ciekawość, że opuścił swój posterunek wartowniczy i poszedł za nimi, chowając się w krzakach, skąd widział i słyszał wszystko co się zdarzyło w czasie tych ostatnich chwil w ogrodzie, zanim zjawił się Judasz i uzbrojeni strażnicy, aby aresztować Jezusa.

182:2.13 (1968.1) Kiedy tak się sprawy miały w obozie Mistrza, Judasz Iskariota naradzał się z kapitanem strażników świątynnych, który zebrał swych ludzi i szykował się, aby pod przewodnictwem zdrajcy iść i aresztować Jezusa.

3. Samotnie w Getsemane

182:3.1 (1968.2) W końcu cisza i spokój zapanowały w obozie, Jezus, zabrawszy Piotra, Jakuba i Jana odszedł niedaleko w górę, do pobliskiego jaru, gdzie przedtem tak często chodził na modlitwę i komunię. Trzej apostołowie nie mogli nie zauważyć, że był boleśnie przygnębiony; nigdy przedtem nie widzieli swojego Mistrza tak bardzo pogrążonego w smutku i tak przepełnionego żalem. Kiedy doszli na miejsce jego modlitwy, Mistrz nakazał trzem, aby usiedli i czuwali z nim, on natomiast oddalił się na odległość rzutu kamieniem, aby się modlić. I kiedy upadł na twarz, modlił się: „Mój Ojczy, przyszedłem na ten świat, aby wykonać twoją wolę i to

zrobiłem. Wiem, że nadeszła godzina, aby złożyć to życie w ciebie i nie wzbraniam się przed tym, ale chciałbym wiedzieć, czy jest twoją wolą, abym wypił ten kielich. Poślij mi zapewnienie, że dla ciebie będzie miłą moja śmierć tak samo jak było moje życie”.

182:3.2 (1968.3) Mistrz pozostawał przez kilka chwil w modlitewnej pozie, po czym podszedł do trzech apostołów i zastał ich pogrążonych w głębokim śnie, gdyż powieki im ciążyły i nie mogli czuwać. Jezus ich obudził i powiedział: „Jak to! Czyż nie możecie czuwać ze mną, choć przez godzinę? Czyż nie widzicie, że moja dusza jest dogłębnie zasmucona, nawet śmiertelnie i że pragnę waszego towarzystwa”? Po tym, gdy ci trzej się obudzili, Mistrz ponownie odszedł samotnie i upadłszy na ziemię, znowu się modlił: „Ojcze, wiem, że można uniknąć tego kielicha – dla ciebie wszystko jest możliwe – ale przyszedłem wykonać twoją wolę i chociaż jest to kielich goryczy, wypiję go, jeśli jest to twoją wolą”. I kiedy tak się modlił, zstąpił obok niego potężny anioł i mówiąc do niego, dotknął go i umocnił.

182:3.3 (1968.4) Kiedy Jezus wrócił, aby porozmawiać z trzema apostołami, znowu zastał ich pogrążonych w głębokim śnie. Obudził ich i powiedział: „W takiej godzinie chcę, abyście czuwali i modlili się ze mną – nade wszystko musicie się modlić, abyście nie ulegli pokusie – dlaczego zasypiacie, kiedy od was odchodzę?”.

182:3.4 (1968.5) I potem, po raz trzeci, Mistrz się oddalił i się modlił: „Ojcze widzisz moich śpiących apostołów; zmiłuj się nad nimi. Duch naprawdę jest ochoczy, ale ciało słabe. A teraz, O Ojcze, jeśli ten kielich mnie nie ominie, mogę go wypić. Nie moja, ale twoja wola niech się stanie”. I kiedy skończył się modlić, położył się wyczerpany

na ziemi. Kiedy wstał i wrócił do apostołów, raz jeszcze zastał ich we śnie. Przyjrzał im się z uczuciem litości i czule powiedział: „Śpijcie teraz i odpoczywajcie; czas decyzji minął. Nadeszła dla nas godzina, w której Syn Człowieczy zostanie wydany w ręce jego wrogów”. Kiedy się nad nimi pochylił, aby nimi potrząsnąć i obudzić, rzekł: „Obudźcie się, wracamy do obozu, gdyż zobaczycie, że ten, który mnie zdradził jest blisko i nadeszła godzina, kiedy moje stado zostanie rozproszone. Ale już wam o tym mówiłem”.

182:3.5 (1968.6) Przez wszystkie te lata, które Jezus przeżył pośród swoich wyznawców, mieli oni aż nadto dowodów jego Boskiej natury, ale właśnie teraz mieli ujrzeć nowe dowody jego człowieczeństwa. Tuż przed największym ze wszystkich objawień jego boskości, przed zmartwychwstaniem, miały się pojawić największe dowody jego śmiertelnej natury, jego upokorzenie i ukrzyżowanie.

182:3.6 (1969.1) Za każdym razem, kiedy się modlił w ogrodzie, jego człowieczeństwo pokładało coraz większą wiarę-oparcie w jego boskości; jego ludzka wola stawiała się coraz bardziej jednością z Boską wolą jego Ojca. Potężny anioł powiedział mu między innymi, że Ojciec pragnie, aby jego Syn skończył swoje ziemskie obdarzenie doznając śmierci, tak jak wszyscy stworzeni muszą doświadczyć materialnego rozkładu, przechodząc od egzystencji w czasie do rozwoju w wieczności.

182:3.7 (1969.2) Wcześniej tego wieczora nie wydawało się, że tak trudno będzie wypić ten kielich, ale kiedy człowiek Jezus pożegnał się ze swymi apostołami i odesłał ich na spoczynek, próba stała się bardziej

przerażająca. Jezus przeżywał te naturalne odpływy i przyływy uczuć, które są tak zwyczajne w ludzkim doświadczeniu i teraz był bardzo znużony, wyczerpany długimi godzinami wytężonej pracy i dręczącym go niepokojem o bezpieczeństwo swoich apostołów. Podczas gdy żaden śmiertelnik nie może zakładać, że rozumie myśli wcielonego Syna Bożego w takim czasie, jak ten, my wiemy, że znosił on wielką udrękę i cierpiał niewypowiedziany smutek, ponieważ po jego twarzy toczyły się wielkie krople potu. Był w końcu przekonany, że Ojciec zamierza pozwolić na to, aby wypadki przybrały swój naturalny bieg; był w pełni zdecydowany, że nie będzie używał swej nieograniczonej mocy najwyższego władcy wszechświata dla swego ocalenia.

182:3.8 (1969.3) Zastępy istot, zebrane z całej rozległej kreacji, unosiły się teraz nad tą sceną pod wspólnym, przejściowym kierownictwem Gabriela i Uosobionego Dostrajacza Jezusa. Dowódcy dywizji tych niebiańskich wojsk wielokrotnie byli ostrzegani, aby nie mieszać się do tych spraw na Ziemi, chyba, że Jezus sam im rozkaże interweniować.

182:3.9 (1969.4) Rozstanie z apostołami mocno zaciążyło na ludzkim sercu Jezusa; zatroskanie powstałe z miłości zawładnęło nim i bardzo utrudniało stanięcie w obliczu takiej śmierci, która jak dobrze wiedział, czekała na niego. Wiedział jak słabi i nieświadomi są jego apostołowie i bał się ich zostawić. Dobrze wiedział, że nadszedł czas odejścia, ale jego ludzkie serce pałało żądzą dowiedzenia się, czy jest możliwa jakaś usankcjonowana droga ucieczki od tej strasznej

sytuacji cierpienia i smutku. I kiedy tak bez powodzenia szukało ucieczki, skłonne było wypić ten kielich. Boski umysł Michała wiedział, że zrobił dla dwunastu apostołów to, co było w jego mocy; ale ludzkie serce Jezusa pragnęło zrobić dla nich coś więcej, zanim zostaną sami na świecie. Serce Jezusa było zdruzgotane; szczerze kochał swoich braci. Był z dala od swej rodziny w ciele; jeden z jego wybranych towarzyszy go zdradził. Naród jego ojca, Józefa, odrzucił go, przypieczętowując w ten sposób swą zgubę jako narodu ze specjalną misją na Ziemi. Jego duszę torturowała zawiedziona miłość i odrzucone miłosierdzie. Była to jedna z tych okropnych, ludzkich chwil, gdy się zdawało, że wszystko się wali z druzgocącym okrucieństwem i w straszliwej agonii.

182:3.10 (1969.5) Człowieczeństwo Jezusa nie pozostało niewrażliwe w sytuacji osobistego osamotnienia, publicznego wstydu i pozornej porażki jego sprawy. Wszystkie takie nastroje przygniatały go nieopisanym brzemieniem. W tym wielkim żalu wrócił myślami do czasów swego dzieciństwa w Nazarecie i do wczesnej działalności w Galilei. W czasie tej wielkiej próby przypomniawszy sobie wiele takich przyjemnych obrazów ze swojej ziemskiej służby. I te dawne wspomnienia z Nazaretu, Kafarnaum i Góry Hermon, świty i zachody słońca nad połyskującym Morzem Galilejskim, uspokoiły go i umocniły jego serce, przygotowując go na spotkanie ze zdrajcą, który miał go wkrótce wydać.

182:3.11 (1970.1) Zanim przybył Judasz z żołnierzami, Mistrz odzyskał zupełnie swoje zwyczajne opanowanie; duch zatryumfował nad ciałem; wiara zapanowała nad wszystkimi ludzkimi tendencjami

strachu czy żywionymi wątpliwościami. Nastąpiła najwyższa próba pełnego przeżycia ludzkiej natury i została zakończona zadowalająco. Raz jeszcze Syn Człowieczy gotów był stanąć spokojnie w obliczu swych wrogów, z całą pewnością swej niezwyciężoności, gdy jako śmiertelny człowiek poświęcił się bez zastrzeżeń wykonaniu woli swego Ojca.